Wspomnienie o Benedykcie XVI (homilia z 1 stycznia 2023 r.)

„Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli, co im zostało objawione o tym Dziecięciu”

Te słowa Ewangelii odczytywane podczas uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki wyrażają zdumienie i przejęcie pasterzy, którzy przybyli oddać pokłon Nowonarodzonemu. Po ośmiu dniach od narodzenia, a więc dzisiaj – w liturgii Kościoła nie tylko wspominamy, ale również uobecniamy zbawcze wydarzenia – Dziecięciu nadano imię Jezus, które oznacza „Bóg zbawia!”.
Słowa te mogą posłużyć jako klamra spinająca przepowiadanie i posługę śp. Benedykta XVI. On swoim życiem i nauczaniem „opowiadał, co zostało mu objawione o tym Dziecięciu, o Jezusie z Nazaretu”.

Nie będę przytaczał szczegółowych faktów ani dat z długiego, 95-letniego życia zmarłego papieża. Skupię się na fragmentach jego dzieła, a konkretnie trylogii, którą pozostawił nam jako świadectwo zdumienia nad tym, co Nowonarodzony Jezus uczynił dla świata i dla każdego z nas. W 2006 roku ten „skromny pracownik Winnicy Pańskiej”, jak sam siebie określił po wyborze na Stolicę Piotrową, wydał pierwszą część trylogii **„Jezus z Nazaretu”**, opisując działalność, cuda i nauczanie Mesjasza. W 2010 roku ukazała się druga część – **„Od wjazdu do Jerozolimy aż do Zmartwychwstania”**, a w 2012 roku trzecia – **„Dzieciństwo”**. Przyznaję, że każdego roku w okresie Bożego Narodzenia wracam do tej ostatniej części, w której Benedykt XVI nie tylko tłumaczy wydarzenia opisane przez Ewangelistów, ale przede wszystkim pokazuje, jak to, co miało miejsce w Nazarecie, Betlejem i Jerozolimie, realizuje się i dopełnia w dalszej misji i posłudze Jezusa Chrystusa.

Przepraszam za ten wstęp historyczno-teologiczny, ale wspomnienie dzieła „Jezus z Nazaretu” – zapewne dobrze znanego wielu z nas – wydaje mi się konieczne, aby przejść do sedna, o którym przypomniał i pouczył Ojciec Święty. Jest nim przypomnienie prawdy o Bogu, który jest Osobą, Bogiem kochającym i działającym w świecie – o Bogu, który jest przyczyną i celem naszego życia!

Można by pomyśleć, że to oczywistość. Przecież jesteśmy w Kościele i za chwilę wyznamy naszą wiarę w „Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, który się począł z Ducha Świętego i narodził z Maryi Dziewicy”. Niestety, przejście od słów do czynów, od rozumu do serca, od deklaracji do życia jest często długą i trudną drogą.

Właśnie dlatego Benedykt XVI, opisując narodzenie Jezusa, podkreślał, że skandalem dla współczesnego świata – szczególnie dla ducha nowożytnego – są dwa kluczowe wydarzenia opisane w Ewangelii: **narodzenie z Dziewicy** oraz **zmartwychwstanie**. „Te bowiem wydarzenia wskazują, że Bóg jest Bogiem i nie porusza się wyłącznie w sferze idei, w myślach, w sferze duchowej. Bóg działa w materii. Działa w życiu człowieka”. Przychodzi na świat, rodzi się z Dziewicy, umiera i zmartwychwstaje, zawieszając prawa natury, których sam jest twórcą. One Go nie dotyczą, bo On jest Bogiem!

I dlatego, jak pisał Benedykt - ten ojciec Kościoła XX i XXI wieku, te dwa punkty: dziewicze narodzenie i rzeczywiste powstanie z grobu Jezusa, stanowią kamienie probiercze wiary. Gdyby Bóg nie miał władzy nad materią, nie byłby Bogiem!

To piękne i prawdziwe świadectwo stanowi odtrutkę na współczesne poglądy, które próbują ograniczyć Boga do tego, co pojmuje ludzki rozum, wynosząc samą materię niemal do rangi absolutu.

Słowa tego wielkiego „Współpracownika Prawdy" – takie było biskupie motto Józefa Ratzingera – przypominają nam o realności naszej wiary. Skoro Bóg jest Stwórcą człowieka, działa w świecie i „zesłał Syna swego, zrodzonego z Niewiasty, (…) aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo", to jest On także obecny i działa w moim życiu. W życiu swojego dziecka za które oddał życie umierając na krzyżu. Bóg mający władzę również nad materią, poprzez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa inauguruje nowe Stworzenie. Jako Stwórca jest również naszym Odkupicielem!

A zatem wiara nie jest jedynie wspomnieniem przeszłości, ale uznaniem Boga za Pana i największą wartość mojego życia. Taka wiara prowadzi do miłości Boga ponad wszystko. Przywołajmy jeszcze słowa Benedykta XVI, wypowiedziane podczas Światowych Dni Młodzieży w Kolonii. Papież tłumaczył wtedy sens Eucharystii i adoracji: „Łacińskie słowo oznaczające adorację to **ad-oratio** – kontakt usta-usta, pocałunek, uścisk, a więc miłość. Poddanie się staje się jednością, ponieważ Ten, któremu się podporządkowujemy, jest Miłością".

Wracając do postawy pasterzy, którzy po spotkaniu z Maryją, Józefem i leżącym w żłobie Niemowlęciem wrócili „wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli", możemy dostrzec w nich obraz naszego zmarłego Pasterza – Benedykta. Jego głęboka wiara i modlitwa były źródłem miłości Boga, z której wypływało uwielbienie. Uwielbienie Boga, któremu Papież służył tak jak ci, na których wierze sam się opierał: Św. Augustyn, św. Benedykt, św. Albert, św. Tomasz, św. John Henry Newman czy wreszcie, jak sam go określał - „umiłowany poprzednik" - św. Jan Paweł II.

Wierzymy mocno, że to uwielbienie Boga – rozpoczęte w Wielką Sobotę 1927 roku - w dniu narodzin i chrztu chłopca, któremu nadano imię jego ojca Józefa (hebrajskie znaczenie tego imienia to: „niech Bóg doda łask") trwać będzie przez całą wieczność w Domu Ojca, o którym tak pięknie mówił w kazaniu na Mszy pogrzebowej JPII (z pewnością przypominamy sobie ten powiew, który po słowach wtedy jeszcze kardynała Ratzingera wymownie zamknął Ewangelię na trumnie Papieża Polaka).

A skoro wspomnieliśmy już pasterzy z Betlejem, to pozwólcie, że przywołam na koniec słowa znanej kolędy: „Przybieżeli do Betlejem pasterze, grając skocznie Dzieciąteczku na lirze. Chwała na wysokości, a pokój na ziemi". W biografii Benedykta XVI autorstwa Petera Seewalda czytamy, że obaj bracia Ratzingerowie wypoczywający w czasie wakacji w jakimś klasztorze, organizowali koncerty fortepianowe, grając najczęściej ulubione utwory Mozarta. Zresztą, jak pisze papieski biograf, ulubionym sposobem wypoczynku kardynała a później Papieża była właśnie muzyka - gra na fortepianie. Wyobrażam sobie, jak ten dobry i skromny papież, który z mocą głosił, że „śmierć przestała istnieć, odkąd zamieszkało w niej Życie", z niejakim zawstydzeniem delektował się będzie śpiewami chórów anielskich wysławiających Boga przez całą wieczność. Co daj Boże. Amen!

bp Piotr Przyborek